Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 344. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 21 GRUDNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw. ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Proces 11-tu.

(Czterdziestydrugi dzień rozpraw).

Przemówienia adwokatów Honigwiila i Nagórskiego.

Warszawa, 20 XII (Tel. wł.). Niedzielna rozprawa brzeska trwała od 10 rano do 6 wiecz.

Przemawiali tylko dwaj obrońcy: mec. Honigwill, obrońca Libermana i mec. Nagórski, obrońca Barlickiego.

Obalona legenda o spisku.

Mec. Honigwill w przemówieniu swojem zauważył, że kiedy aresztowano 11-tu, powstał wielki gwałt, że oto oni w drodze spisku i przemocy chcieli obalić rząd rząd marszałka Piłsudskiego, który się chełpi tem, że jest najsilniejszym w Polsce. **Legendę o spisku obalił szereg świadków**, którzy brali udział w kongresie i działalności Centrolewu.

Wszyscy oni otrzymali naganę z ust prokuratora, **ale do odpowiedzialności nie zostali pociągnięci.** Jakiż to spisek, że wszyscy są na wolności, zaś tylko 11 siedzi na ławie oskarżonych? **Nikt w zamach nie wierzy, świat w to nie wierzy.** Proces ma być usprawiedliwieniem, choćby pozornem usprawiedliwieniem tego, co się działo w Brześciu.

LIBERMAN CENTRUM OSKARŻENIA.

Dokonano upustu krwi, **gdy partje przygotowywały się do wyborów. Dokonano aktu zemsty na ludziach, którzy siedzą na ławie oskarżonych.** Prokurator twierdzi, że ze strony Piłsudskiego wobec Libermana nie było zemsty.

Prokurator twierdzi, że wogóle Piłsudskiemu obce jest uczucie zemsty, **a jednak w wywiadzie umyślnie przekręcono nazwisko Libermana na Laberman, mówi się o wirującym fraku. To chęć zemsty za to, że Liberman nie poszedł pod komendę Piłsudskiego.**

Prokurator twierdzi, że marszałkowi Piłsudskiemu obce jest uczucie zemsty. Czy zna szczegóły z jego biografji? Weźmy małą broszurę z roku 1923 „Jak zostałem socjalistą?", napisana przez Józefa Piłsudskiego. W broszurze autor mówi wyraźnie, że **miał w sobie ducha przekory**, opowiada, że nienawidził wszystkich Moskali i uważał każdego z nich za łajdaka i złodzieja: **każdego, niezależnie od jego czynów, a więc jest w nim bezkrytyczne uczucie nienawiści.**

W stosunku do Libermana nie było mowy o uczuciu zemsty, **a jednak w łasku, gdy się z nim rozprawiano, przypomniano mu właśnie sprawę Czechowicza.** Zarzuty są przeciw niemu tak skonstruowane złośliwie, **ażeby od was (sędziowie) wyrwać wyrok skazujący.**

W tem miejscu przewodniczący przywołuje obrońcę do porządku.

AKCJA CENTROLEWU AKCJĄ WYBORCZĄ.

Następnie w dłuższym ustępie obrońca Honigwill wywodził, że wiadomości o powstaniu i rewolucji prokurator czerpał z Lenina, a nie z właściwego źródła poglądów socjalistycznych, to jest z Marksa. Jakkolwiek socjalistów dzielą różnice w pojmowaniu Marksa, to jednak socjalizm całej zachodniej Europy jest przeciwny teorjom Lenina.

Zresztą akcja, **prowadzona przez Centrolew, była akcją wyborczą, czego najlepszym dowodem jest list Libermana do Grosfelda.**

Dalej obrońca omawia działalność i zasługi oskarżonego Libermana. Honigwill zarzuca prokuratorowi, że nie tylko nie zna dziejów PPS., ale miesza jednych ludzi z drugimi, jak np. Kazimierza Tetmajera z Włodzimierzem Tetmajerem.

Nie można wobec 40-letniej działalności Libermana prosić o uniewinnienie oskarżonego, kończy Honigwill. **Niech się stanie to, co się stać musi w Polsce, a niezawisłość sumień sędziowskich, sprawiedliwość, prawo i wolność niech żyją.**

Potrzeba partyj w życiu państwa.

Następnie przemawiał obrońca Nagórski, **który** powołując się na autorytety, **wskazuje na konieczność istnienia partyj w życiu politycznem państwa i dowodzi, że z amerykańskiej konstytucji i praktyki życia amerykańskiego** wyprowadzono u nas myśli o znaczeniu partyj i m. in. wydedukowano, że **posady państwowe powinny być zarezerwowane dla partji rządzącej.** Wynikiem działalności pomajowego systemu rządzenia **było zbliżenie się stronnictw opozycyjnych polskich. Czy to był wynik świadomy, czy też nemezis dziejowa, w to nie wchodzę** — zaznacza obrońca.

Skonsolidowanie się partyj politycznych ułatwia organizację życia politycznego, ale oskarżenie stara się nas przekonać, że **konsolidacja stronnictw jest spiskiem. To jest wielkie nieporozumienie.** Nieporozumieniem jest rozróżnianie między działalnością parlamentarną a pozaparlamentarną w sposób, jak to czyni oskarżenie. **Poseł jest posłem wszędzie, gdzie pełni funkcje publiczne.**

Czy w Polsce jest dyktatura?

Przed omówieniem sprawy rezolucyj krakowskich, muszę się zastanowić nad zagadnieniem, **czy w Polsce istnieje dyktatura?** Prokurator starał się udowodnić, że dyktatury w Polsce być nie może, **gdyż centralna postać wyszła z socjalizmu i rewolucji, a przecież z rewolucji wyszli również Robespierre i Napoleon.**

Oskarżenie twierdzi dalej, że po rewolucji majowej ten dyktator, który wyszedł z niej zwycięsko, zwołał Sejm, co miało oznaczać, że wszedł na drogę legalizmu. Ważnem jest **jednak nie tylko to, co człowiek mówi, ale jak mówi.**

Adw. Nagórski podaje tutaj przebieg wypadków od końca maja 1926 r. na dowód, że Sejm ustąpił, uważając, **że nie może podejmować w tym momencie walki ze względu na interesy państwowe.**

Zgromadzenie Narodowe wybrało na Prezydenta kandydata p. Piłsudskiego, tego, jak to określa Sforza, nieznanego obywatela.

Dalej adwokat Nagóski cytuje szereg faktów, które świadczą, że istnieje dyktatura marsz. Piłsudskiego w Polsce i podkreśla, że **zagranica cała pisze o tej dyktaturze i nikt nie może podsuwać oskarżonym, że dzieje się to pod ich wpływem.**

Ostrzeżenia zawarte w rezolucjach krakowskich, **dotyczą nie rządu aktualnego, lecz ewentualnych rządów, powstałych z zamachu na konstytucję.**

Władza Sejmu a władze Prezydenta.

Dalej adw. Nagórski stwierdza, że w okresie konstytuanty pełnia władzy należała do Sejmu Ustawodawczego.

Konstytucja z 17 marca 1921 r. postawiła niewątpliwie Prezydenta Rzplitej co do zakresu władzy w gorszej sytuacji, niż Sejm. Podkreślił to wyraźnie w swojej książce prof. Jaworski. Konstytucja zatem chciała przewagi Sejmu nad Prezydentem. **Nowela z 2 sierpnia 1926 r. tego stanu rzeczy zasadniczo nie zmieniła**, gdyż Prezydent w razie konfliktu ma dwie drogi: **albo powołać rząd większości sejmowej, albo rozwiązać Sejm i przeprowadzić nowe wybory.**

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PREZYDENTA.

Konstytucja określiła obowiązki Prezydenta i nakazała mu składać ślubowanie na wierność konstytucji. **Łączy się to z art. 51. który mówi o odpowiedzialności.** Artykuł ten zapożyczony jest z konstytucji francuskiej. Według prof. Jaworskiego, gdyby Prezydent nie publikował ustaw, lub nie zwoływał Sejmu, może znaleźć zastosowanie art. 42 konstytucji, **który przewiduje złożenie Prezydenta z urzędu na wypadek jego bezczynności. Wszystko to dowodzi, że złożenie Prezydenta Rzplitej z urzędu nie musi się odbywać drogą przez Trybunał Stanu.**

JAK JEST WE FRANCJI?

We Francji, skąd wzięliśmy wzór dla naszej konstytucji, miało miejsce kilka wypadków **zmuszenia prezydenta do ustąpienia bez Trybunału Stanu.** W ten sposób ustąpił prez. Macmahon, prez. Casimir-Perier, prez. Grevy i niedawno temu prez. Millerand. Przed ustąpieniem prez. Periera, atakował go głównie późniejszy prezydent republiki Millerand. **Atakowano go w sposób tak ostry, że nie da się to porównać z naszemi stosunkami.**

Rzeczy takie zdarzają się nietylko w republikach, ale i w monarchjach. W podobnych warunkach **musiał ustąpić król szwedzki i norweski Oskar.** Tak więc na całym świecie, jeśli opozycja domaga się ustąpienia prezydenta, to nie jest to przestępstwo. A u nas **nie dopuszczono do obrad nadzwyczajnej sesji Sejmu, co było conajmniej złamaniem konstytucji.**

POSŁOWIE MIELI PRAWO ODEZWAĆ SIĘ DO NARODU.

Czyż posłowie nie mieli prawa zebrać się poza Sejmem, **nie mieli prawa odezwać się do narodu? Gdzież tu jest spisek? Czyż posłowie chcieli złamać konstytucję? Nie, — oni nawoływali Prezydenta do szanowania konstytucji.**

Byli jeszcze wówczas ludzie, którzy **łudzili się, że potrafią do tego doprowadzić samą siłą opinji publicznej.**

W dalszym ciągu adw. Nagórski, jako niesocjalista, broni patrjotyzmu socjalistów polskich przed zarzutami oskarżenia, dotyczącemi rzekomych zbrodni, jakie mieli popełnić oskarżeni w swoich stosunkach z zagranicą.

TRAGEDJA PROCESU.

Jeśli nas zmuszono do tego procesu — kończy adw. Nagórski — jeśli nas zmuszono do tego, ażeby rozdzielić na prawo i lewo miljonowe rzesze Polaków, to musimy sobie powiedzieć: **Jacy wszyscy jesteśmy mali wobec tego zagadnienia. To jest tragedją tego procesu. Nie może być sądu między dwiema ideologjami polskiemi. To jest dynamizm, który rozsadza akt oskarżenia.**

Adw. Nagórski wśród skupionej uwagi całej sali zakończył swe przemówienie, przytaczając wiersz J. Słowackiego pod tytułem **„Do autora trzech psalmów".**

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Wniosek o numerus clausus.

Klub Narodowy zgłosił na ostatniem posiedzeniu Sejmu wniosek w sprawie unormowania ilości studentów i wolnych słuchaczów w szkołach akademickich. Według tego wniosku art. 86 ustawy o szkołach akademickich miałby otrzymać brzmienie następujące:

Rady wydziałowe określają co roku najwyższą ilość studentów i wolnych słuchaczów, którzy ze względu na prawidłowy bieg nauczania mogą być na dany wydział przyjęci.

Przy przyjmowaniu należy przestrzegać, aby stosunek liczebny studentów i słuchaczów wyznań chrześcijańskich do ogólnej ilości, określonej na podstawie ustępu 1-go nie był niższy od ustalonego na podstawie ostatnio przeprowadzonego spisu ludności stosunku liczebnego ludności chrześcijańskiej do ogółu ludności w państwie.

W uzasadnieniu wniosku czytamy, że **przedłożony projekt ustawy ma na celu uporządkowanie sprawiedliwego rozdziału wolnych miejsc w szkołach akademickich, między młodzież różnych wyznań i narodowości w państwie, ubiegającej się o możność korzystania z wyższych studjów.**

Interpelacja w sprawie bojówek.

Przed tygodniem donosiliśmy o **napadzie uzbrojonej bojówki w liczbie około 20 ludzi na dwór p. Olędzkiego w Ołtarzewie pod Warszawą podczas zebrania za zaproszeniami miejscowego koła Stron. Nar.**. Napastnicy sterroryzowali obecnych rewolwerami i pobili do utraty przytomności kilka osób.

Od chwili napadu minęło 7 dni i nic nie wiadomo o tem, żeby prokuratura zajęła się napadem. Klub Narodowy zgłosił na ostatniem posiedzeniu Sejmu w związku z tym napadem **interpelację do ministra spraw wewnętrznych w sprawie terorystycznej działalności bojówek na terenie powiatu warszawskiego.**

Interpelacja przypomina, że **w okresie wyborczym napady bojówek były bardzo częste i uchodziły zawsze bezkarnie.** Interpelanci zapytują, **co uczyniły władze dla wyśledzenia i ukarania zbrodniczych napastników na zebraniu w Ołtarzewie, dokonane w dniu 13 bm. oraz jakie środki władze zamierzają przedsięwziąć, by na przyszłość nie dopuścić do szerzenia się bandyckich bojówek i poprawić fatalny stan bezpieczeństwa na terenie pow. warszawskiego.**

Skazanie żyda za bicie

w czasie zajść wileńskich.

Przed Sądem Okręgowym w Wilnie odbyła się 18 bm. rozprawa przeciwko żydowi Izraelowi Dworkonowi, oskarżonemu o udział w zajściach akademickich w Wilnie i **pobicie w czasie tych zajść żołnierza i kobiety chrześcijanki. Wobec tego, że świadkowie potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia, Sąd skazał Dworkona na półtora roku więzienia.**

MIN. KÜHN W WIŚLE I W BYSTREJ.

Katowice, 20 grudnia. (PAT). Dzisiaj w drugim dniu pobytu w Katowicach, p. minister komunikacji inż. Kuhn, wyjechał o godzinie 8-ej w towarzystwie małżonki i prezesa katowickiej dyrekcji PKP inż Niebieszczańskiego pociągiem do Wisły, celem zwiedzenia budującego się tam **domu kolonij letnich dla dzieci pracowników katowickiej dyrekcji PKP.** Na miejscu powitali p. ministra przedstawiciele władz. Po szczegółowem zwiedzeniu gmachu p. minister wraz z towarzyszącemi mu osobami odjechał do Bystrej, zwiedził gmach i urządzenie sanatorjum **PKP i o godzinie 1-szej odjechał do Warszawy.**

PRZEWRÓCONY STATEK W ZATOCE GDAŃSKIEJ.

Gdańsk 20 grudnia. (PAT). Obecnie wyjaśnia się, że podczas burzy w zatoce Gdańskiej został przewrócony przez fale szwedzki statek motorowy „Sixten", z połamanemi masztami. **Załoga składająca się z 6 osób, zginęła. Ciała dwóch marynarzy fale wyrzuciły na brzeg w pobliżu Gdańska.**

Zawody hokejowe.

Wczorajsze zawody hokejowe rozegrane na lodowiskach krakowskich dały wyniki następujące: Sokół wygrał z Cracovią 4:1. Makkabi zaś uległa BBSV. z Bielska w stosunku 3:1.

Na lodowisku w Katowicach reprezentacja hokejowa Warszawy **pokonała** Tropauer **EV.** w stosunku 3:1.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 21: św. Tomasza.
Wtorek 22: św. Zenona.
Wtorek 22: wschód słońca o godz. 7.50 zachód o 16.00.

DZIŚ POCZĄTEK KALENDARZOWEJ ZIMY. Z dniem dzisiejszym wchodzimy w okres kanlendarzowej zimy. Ludzie widzieliby chętniej lekkie mrozp, aniżeli chlapę i szarugi, jakie dały się we znaki w połowie grudnia, sprowadzając różne choroby, jak grypę, anginę itd. Z drugiej strony mróz byłby dotkliwym ciosem dla ubogiej ludności, niezaopatrzonej należycie w opał. Według prognozy ludowej, nie zanosi się na zbyt ostrą zime.

WCZORAJSZA NIEDZIELA — ostatnia przed świętami — nie odznaczyła się wydatniejszym ruchem. Większość sklepów była otwarta, jednak kupujących — niewielu. Szereg kupców zamknęło sklepy już koło godz. 5 po południu z powodu nikłej frekwencji klijenteli.

POCZTA W CZASIE ŚWIĄT. Minister poczt podpisał zarządzenie w sprawie doręczania poczty i godzin urzędowania w okresie świąt Bożego Narodzenia. W wigilję świąt, tj 24 b. m. poczta doręczona będzie do mieszkań dwa razy, urzędy zaś czynne będą do godziny 5 po poł. W dniach 25 i 26 bm. urzędy będą zupełnie nieczynne; w niektórych urzędach pocztowych, dla załatwienia pilnych przesyłek, poczta w niedzielę 27 bm. będzie czynna od 9 do 11 rano, korespondencja zaś w ten dzień będzie doręczana jednokrotnie. W służbie telegraficznej żadna przerwa nie nastąpi.

PROMOCJA. W Sobotę 19 bm. o godzinie 1 w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się w obecności Ks. Rektora Michalskiego i dziekana wydziału filozoficznego Prof. Dra. Szafera promocja p. Leontyny Wasilewskiej na doktora filozofji.

WYJAŚNIENIE. W artykule pt.: „Rewizja dokonanych plebiscytów przeciwalkoholowych“ zamieszczonym w dniu 16 bm, wkradła się pomyłka.

W ustępie 3-cim od góry — w zdaniu: „Do przeprowadzenia plebiscytu itd. — uchwała taka zapada zwykle większością głosów" — ma być „zwykłą“ większością głosów“ — Zaznaczamy również, że wobec nawału aktualnego materjału redakcyjnego — nie mogliśmy nadesłanego nam artykułu Sekcji Przeciwalkoholowej Ligi Zdrowia w Krakowie wcześniej umieścić.

ARESZTOWANO Jakóba Gebeca (l. 19), M. Koresowskiego (l. 17), Benedykta Nabla (l. 16) i Izaaka Klüngera (l. 16) bez zajęcia i miejsca zamieszkania. Młodociani przestępcy popełnili szereg kradzieży mieszkaniowych w różnych dzielnicach miasta. Wartość skradzonych rzeczy wynosi kilka tysięcy zł.

GRAŁ W BLASZKI i oszukiwał ludzi. Stanowisko miał na ulicy Józefa. A był to znany policji „gracz" Franciszek Porębski. Wpadł w ręce policji — blaszki mu odebrano i wsadzono do kryminału.

DROGO OKUPIŁ NIEUWAGĘ. Ludwik Czubryt pozostawił w sklepie swojego ojca paczkę z bielizną wartości 350 zł. Gdy spostrzegł brak paczki, wrócił do sklepu, ale już paczki nie było — skradli ją goście.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE WALIZ. Henryk Kosrech, kupiec z Wiednia, po przyjeździe do Krakowa stwierdził na dworcu, że zniknęły mu 3 walizy z garderobą wartości około 3.000 zł. O przykrej niespodziance zawiadomił Komisarjat policji na dworcu, który rozesłał telefonogramy do kilkunastu urzędów kolejowych, w następstwie czego walizy zostały odnalezione na stacji w Zebrzydowicach.

POŻAR MIESZKANIOWY. W mieszkaniu kupca Kaufera przy ul. Dąbrówki zapaliła się szafa z bielizną i nakrycia łóżek, a płomienie zagrażały przerzuceniu się na całe urządzenie domowe. Rychła interwencja straży pożarnej zapobiegła rozszerzniu się ognia.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

OTWARCIE WYSTAWY DRZEWORYTÓW BARWNYCH Władysława **BIELECKIEGO** odbyło się wczoraj w sobotę, dnia 19 bm. w salonach Bolońskiego w Pałacu Spiskim, Rynek Gł. 34 przy licznym udziale uczestników otwarcia.

Wystawione eksponaty cieszą się ogólnem zainteresowaniem, tak, iż już w pierwszym dniu zakupionych zostało kilka drzeworytów.

Na wyróżnienie zasługują przedewszystkiem drzeworyty o temacie myśliwskim i wspaniałej architektury Krakowa. To też prace wystawowe artysty i laureata Akad. Umiejętności Władysława Bieleckiego cieszą się zasłużonym uznaniem szerokich sfer zwiedzającej wystawę publiczności. Oryginalna wystawa ta otwartą będzie do dnia 30 bm. w godzinach od 10-ej przedpoł. do 4-ej popoł.

Rozruchy bezrobotnych w Anglji



są w ostatnim czasie niemal na porządku dziennym. Podczas onegdajszych demonstracyj w Londynie, wzburzony tłum był rozpędzany przez policję konną.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Poniedziałek 21 XII. „Traviata“ (opera) Gościnnie wystąpią pp: Ada Sari, T. Szymonowicz. Stefan Romanowski i A. Mazanek. (Ceny zniżone).

Wtorek 22 grudnia „Łucja z Lammermooru" (opera) Gościnnie wystąpią pp: Ala Sari, T. Szymonowicz, Stef. Romanowski i A. Mazanek.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Nasze niewinne narzeczone“ (w gł. rolach Yoan Grawford, Dorothy Sebastjom).

ŚWIT: I. „Wąwóz zaginionych ludzi“. II. „Złoto szatańskiej przełęczy“.

APOLLO: „Pod kuratelą“ (w gł. roli Vlasta Burian).

SZTUKA: Pan Cytryn z Pomeranji (w gł. rol. El. Brendel, Fifi Dorsay).

ŚWIATOWID: Nie czynne z powodu remontu.

BAGATELA: „Bicz Boży“ (w gł. roli Lon Scheney).

SŁOŃCE: „Trzej Chrzestni Ojcowie“ (dla młodzieży dozwolone).

WARSZAWA: „Tajemnica Limuzyny“ (w roli głównej Harry Piel).

UCIECHA: Ulice Wielkomiejskie (w rol. gł. Garny Cooper).

—o—

Zaopatrzenie emerytalne urzędników b. banków austrjackich.

Jak donieśliśmy swego czasu, wdrożyła b. urzędniczka Banku Komercjonalnego w Krakowie przeciw temu Bankowi przed sądem pracy spór o ustalenie, że przysługuje jej zaopatrzenie emerytalne z powodu redukcji. Żądanie skargi oparła ona na tem, że łącznie z innemi urzędniczkami i urzędnikami Banku przejęta została z Banku Merkur przez Bank Komercjonalny na prawach jakie przysługiwały urzędnikom Banku Merkur; wedle statutu tegoż Banku miał każdy urzędnik zwolniony ze służby bez jego winy po więcej niż 10-letniej służbie otrzymać zaopatrzenie emerytalne w wysokości 40 procent dotychczasowych poborów z 2-procentowym dodatkiem za każdy dalszy rok służby.

Bank komercjonalny bronił się przeciw żądaniu skargi podnosząc, że pracowników swoich wiada za świadczenia szczególne na wypadek redukcji, zarzucił ponadto, że skarga jest przed wczesną gdyż dotąd nie zostało przeprowadzone rozliczenie międzypaństwowe w przedmiocie majątku instytucyj ubezpieczeniowych, przewidziane w traktacie pokojowym ze St. Germain.

Sąd pracy w Krakowie przychylił się do żądania skargi powódki i ustalił, że Bank Komercjalny winien jest płacić zaopatrzenie emerytalne w ratach miesięcznych a to we wysokości przewidzianej przez statut pensyjny Banku Merkur. Sąd okręgowy w Krakowie jako apelacyjny zatwierdził ten wyrok uznając oceny prawne Sądu Pracy za trafne.

Od Wyroku tego wniósł Bank Komercjalny **rewizję do Sądu Najwyższego w Warszawie. Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego Banku Komercjalnego,** przysądził powódce koszta przewodu rewizyjnego. Orzeczenie Sądu Najwyższego będzie miało **niewątpliwie wielkie znaczenie dla uregulowania stosunków prawnych między Bankami a ich pracownikami.**

ubezpieczył w Zakładzie Ubezpieczeń, dla pracowników umysłowych i wobec tego nie odpo-

Nieudałe włamanie do biur parku samochodowego.

Posterunkowy policji Ślusarczyk z II Komisarjatu patrolując w nocy z piątku na sobotę w Dębnikach zauważył jakiegoś osobnika spacerującego pod miejskim parkiem samochodowym. Na widok policjanta osobnik ów przeskoczył parkan, wywołał z biur swego towarzysza, poczem obaj zaczęli uciekać w kierunku skał Twardowskiego. Policjant ścigając opryszków **strzelił za nimi z rewolweru na co odpowiedzieli również strzałami.** W ciemnościach nocy apasze zbiegli.

Jak stwierdzono włamali **się oni do biur parku samochodowego, gdzie usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą;** uszkodzili już prawy jej bok jednak spłoszeni zbiegli. W kasie znajdowało się 6.800 zł. których nie naruszyli.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Wymiar sprawiedliwości w sądach krakowskich.

O ile wymiar sprawiedliwości w Sądach krakowskich stoi na wysokości swojego zadania, to urąga praworządności praktyczne korzystanie z tej sprawiedliwości.

Mam tu na myśli przedewszystkiem niemożliwe przewlekanie sporów awizacyjnych, wekslowych i egzekucyj.

Z powodu niedostatecznej obsady sędziów, a jeszcze gorszej obsady sił manipulacyjnych w niejednym wypadku musi stronę rozpacz ogarnąć, jeżeli zmuszoną jest zwrócić się z jakąś sprawą do Sądu. Weźmy taki przykład:

Wdowa z dwiema dorastającemi córkami odnajmuje celem polepszenia sobie nędznego bytu, jeden sąsiedni pokój ze swojego dwupokojowego mieszkania, oddzielony tylko drzwiami, pewnemu indywiduum, przedstawiającemu się jej początkowo w najporządniejszem świetle. Indywiduum to zamienia ów odnajęty pokój na dom schadzek. Odbywają się w nim poprostu takie orgje, że czynią piekłem mieszkanie w pokoju sąsiednim.

Wdowa wypowiada mieszkanie, oczywiście indywiduum wnosi zarzuty, zaprzeczając faktom i wprowadza szereg podobnych sobie osobników na stwierdzenie, że się zachowuje najprzyzwoiciej.

Sędzia wyznacza rozprawę w najszczęśliwszym wypadku za miesiąc od wniesienia wypowiedzenia, o ile nie za dwa, dopuszcza na niej dowody i znów odracza na miesiąc lub dwa i sprawa taka wlecze się nie miesiące, lecz lata, licząc w to trzy instancje.

Jakie jest przez ten czas życie tej wdowy?

Podobnie dzieje się w sporach wekslowych, które z natury rzeczy powinny iść w przyspieszonem tempie.

Na samo doręczenie nakazu zapłaty trzeba czekać miesiąc, albo dwa.

Egzekucje, mimo całej energji sędziów i urzędników kancelaryjnych, również trwają długo, a już o licytację nieruchomości to trudno się doczekać, mimo urgensów. Oczywiście sędziów, ani urzędników w przeważnej ilości wypadków winić nie można, ale Ministerstwo Sprawiedliwości, które zna dobrze ten stan rzeczy z zażaleń i sprawozdań, winno powiększyć personal manipulacyjny i personal pisarski, a uczynić tego nie chce.

Doszło do tego, że Izba adwokacka własnym kosztem chciała sprawić Sądowi jeszcze jedną, czy dwie maszyny do pisania i płacić piszących na tych maszynach, aby tylko prędzej się odbywało doręczanie uchwał i wyroków sądowych, ale władze wyższe potraktowały ten projekt z pewnego rodzaju oburzeniem.

Lepiej byłoby się nie oburzać, a jeżeli istotnie fundusze państwa nie starczą na wydatek paruset złotych miesięcznie w Sądzie grodzkim w Krakowie, chociaż są fundusze na różne, nie zbyt konieczne wycieczki, to dla dobra ogółu należało się z tem pogodzić.

Gdy się zważy, że sędziowie mają teraz bez porównania więcej pracy, jak w czasach normalnych i że pracują w gorszych dużo warunkach, bo sam Sąd jako taki i urządzenie jego wcale nie uprzyjemnia im urzędowania,, to przy tych nawet brakach, jakie są, należy podziwiać, że tak jest, a nie gorzej.

Trudno zrozumieć to jakieś zobojętnienie dla sprawiedliwości, która przecież, obok obrony granic państwa, jest i powinna być uważana za najważniejszy czynnik bytu państwa.

Przecież taki stan rzeczy może zachwiać zaufaniem społeczeństwa do Sądów, gdy widzi, że się nie może doczekać na wywalczenie najsłuszniejszej pretensji.

Obecne czasy są poprostu rajem dla pozwanych — ale czem są dla nieszczęśliwych powodów?

W najmniejszym Sądzie pod dawnym zaborem rosyjskim w każdej sali rozpraw jest woźny sądowy, gotowy na wszelkie rozkazy sędziego, prowadzącego rozprawy. U nas odbywają się rozprawy nieraz w dziesięciu pokojach równocześnie, a ani jednego woźnego nie ma żaden ze sędziów w razie potrzeby.

Strona może się awanturować, może się rzucić na sędziego, a sędzia jest bezradny, bo gdyby nawet orzekł karę dyscyplinarną, to niema woźnego, któryby zasądzonego odprowadził do aresztu.

Zaprawdę taka oszczędność to posunięta do absurdu.

W Sądzie Okręgowym, gdzie oczywiście dużo mniej spraw, można o wiele szybciej, a czasem nawet bardzo szybko doczekać się wyroku, czy nakazu zapłaty. Wszystko idzie sprawnie i dobrze, z wyjątkiem chyba spraw odnoszących się do mianowania zarządców ugodowych i konkursowych, ale o tem — potem.

Adw. Dr Więcław.

Na 250-lecie krakowskich PP. Wizytek.

We wtorek, dnia 22 bm. upływa 250 lat od chwili przybycia do Krakowa z Warszawy pierwszych Sióstr Nawiedzenia N. Marji Panny, popularnie zwanych Wizytkami.

Zakon PP. Wizytek założony został w r. 1610. we Francji, w mieście Annecy w Sabaudji, przez św. Franciszka Salezego i św. Joannę Franciszkę de Chantal. Swoje istnienie w Polsce SS. Wizytki zawdzięczają naszej królowej Marji Ludwice, małżonce króla Jana Kazimierza, która pierwszy klasztor Sióstr Nawiedzenia N. Marji Panny ufundowała w Warszawie 8-go października 1654 r. Mimo swego cudzoziemskiego pochodzenia SS. Wizytki tak sobie umiały zjednać serca ogółu, że przyjaciele i znajomi niebawem zaczęli je zachęcać do założenia drugiego domu w Krakowie.

Opatrzność zrządziła, że tu w Krakowie właśnie wtedy majętna wdowa, Zofja z Maciejowic Czeska, zapragnęła oddać się Bogu w osobie ubogich panienek, dla których postanowiła otworzyć przytulisko przy ul. Szpitalnej. Ówczesny biskup krakowski Marcin Szyszkowski, zatwierdził plan p. Czeskiej, a w kilka lat później, gdy p. Szampach zapisał 20.000 cz. zł. za przytulisko dom na Błoniach i kamienicę przy kościele św. Tomasza, Piotr Gembicki, biskup krakowski, w r. 1644 oficjalnie tę fundację zatwierdził. Myślą p. Czeskiej było, powierzyć ten przytułek jakiemuś Zakonowi. Ale nie było to rzeczą łatwą, gdyż w owych czasach zakony żeńskie należały przeważnie do kontemplacyjnych. Do śmierci więc swojej p. Czeska sama tą instytucją zarządzała i dopiero jej wychowanka, Katarzyna Magdalena Albiczówna, z upoważnienia administratora krakowskiego, ks. biskupa Mikołaja Oborskiego, wprost zaprosiła warszawskie Siostry do objęcia tej fundacji. Mimo tych zabiegów Siostry nie mogły zdecydować się, czekając wyraźniejszej wskazówki woli Bożej.

I doczekały się. Oto bowiem ówczesny ich ojciec duchowny, ks. Jan Małachowski, na ten czas biskup chełmski, został zamianowany biskupem krakowskim i jego Opatrzność użyła jako narzędzia do sprowadzenia Wizytek do Krakowa. Stało się to, jak już nadmieniłem, dnia 21. względnie 22 grudnia 1681. — Albowem 11 grudnia tego roku pierwsza gromada Wizytek ruszyła w drogę z Warszawy do Krakowa i stanęły na miejscu 19 grudnia, zatrzymując się na razie w letniej rezydencji biskupa krakowskiego na Prądniku: 21 grudnia po odprawionem nabożeństwie w kaplicy tamtejszej biskupiej ruszyły Siostry do Krakowa i prosto przez bramę florjańską zajechały do sierocińca przy ul. Szpitalnej, a nazajutrz, 22 grudnia, nastąpiła solenna ich instalacja w nowej siedzibie. Siedziba ta okazała się jednak niemożliwą, bo nie odpowiadała najprymitywniejszym warunkom higienicznym. Polecił więc biskup Małachowski pierwszej przełożonej SS. Wizytek, M. Katarzynie Krystynie Branickiej, aby sama wybrała im miejsce na klasztor, który im obiecał zbudować z własnych funduszów. Wybór Sióstr padł na posiadłość nad Rudawą z domem i pięknym ogrodem, będącą własnością p. rajczyni Lochmanowej. Realność tę nabyto wraz z przylegającym placem Lorkowskim, należącym do kapituły krakowskiej, którą to posiadłość za zgodą Stolicy Apostolskiej zamieniono na wójtostwo w dobrach biskupich w kluczu radłowskim, zwane Rajskiem. Tak więc po siedmiu miesiącach pobytu przy ul. Szpitalnej Siostry Wizytki przeniosły się na plac Lorkowski, przy dzisiejszej ulicy Krowoderskiej i dotąd tam pozostają.

Dalsze perypetje krakowskiego klasztoru Wizytek, dzieje budowy kościoła i inne losy tej krakowskiej gałęzi Zakonu Sióstr Nawiedzenia N. Marji Panny, treściwie zapowiedziane w niedużym szkicu historycznym, który SS. Wizytki wydały właśnie ku uczczeniu 250 letniego jubileuszu swego krakowskiego gniazda*). Nie trudno zrozumieć, dlaczego dużo miejsca w tej publikacji poświęcono pamięci księcia biskupa Małachowskiego: pietyzm i wdzięczność dla swego fundatora nakazały PP. Wizytkom przypomnieć jedną z najsympatyczniejszych postaci w poczcie krakowskich biskupów. Po szczegóły muszę PT. Czytelników odesłać do samej książeczki, ozdobionej podobizną fundatora, a przez drukarnię „Głosu Narodu" wydaną w doskonałej acz skromnej, jak na dzisiejsze ciężkie czasy, szacie.

Tem większa wdzięczność należy się PP. Wizytkom, że nie szczędziły ni trudu ni ofiar, żeby przez tę publikację ożywić pamięć początków swego istnienia na gruncie krakowskim. Ale to określenie „na gruncie krakowskim" mówi za mało. Wiadomo przecie powszechnie, że PP. Wizytki „na Krowodrzy" nie tylko dzieliły serdecznie i szczerze losy — nieraz bardzo burzliwe i smutne — podwawelskiego grodu, ale także stały wiernie na straży jednego z piękniejszych i stylowo czystszych kościołów krakowskich, że pod ich macierzyńską opieką liczne pokolenie polskich panienek otrzymały staranne wychowanie i wykształcenie (dopóki Pius X. nie zachęcił ich, by powróciły do pierwotnego, kontemplacyjnego sposobu życia, skutkiem czego skasowano pensjonat w r. 1910).

Obecnie w klasztorze i w kościółku przy ul. Krowoderskiej, Kraków posiada prawdziwą oazę intenzywnego życia religijnego, z której rozchodzi się woń kwiatów najbardziej zbliżonego do mistyki nabożeństwa katolickiego, do kultu Najśw. Serca Jezusowego w postaci rozpowszechnionej praktyki „Straży Honorowej". Kiedy więc PP. Wizytki zamknęły swoją działalność wychowawczą i nauczycielską, oddają Kościołowi i społeczeństwu usługi tem znaczniejsze i znamienitsze, że poświęcone pogłębieniu życia duchownego, którego, bodaj czy nie potrzeba dzisiaj bardziej od tak zwanej pracy wewnętrznej.

X. Jan Korzonkiewicz.

*) Historja krakowskiego klasztoru Sióstr Nawiedzenia N. M. P. (PP. Wizytek), zaczerpnięta ze starych kronik i aktów, a wydana z okazji 250 lecia istnienia klasztoru 1681—1931 Kraków 1931.

Konflikt chińsko-japoński



dowiódł jeszcze raz, że w Japonji ważną rolę odgrywają sfery militarne. Na zdjęciu widzimy sztab generalny japoński z szefem, generałem Kanaja (oznaczony gwiazdką) na czele.

Rozwody? Przenigdy!

Odpowiedź społeczeństwa na zuchwały projekt.

Płyną protesty i podpisy. Nietylko tłumnym udziałem w manifestacjach, lecz także **podpisami stwierdzają katolicy, że zwalczać będą szkodliwy projekt Komisji Kodyfikacyjnej**, że za stanowcze, ostre protesty biorą w całej pełni odpowiedzialność. **Nawet w małych wsiach zbiera się tysiące podpisów. Jakich podpisów brak?** Chyba tych, którzy nie umieją pisać, którzy złożeni są chorobą, lub którzy wreszcie ulegli wpływom rozkładowej propagandy niemoralnej. Ale ci są znikomą garstką. **Wyjątkowo tylko gdzieś w jakiemś sprawozdaniu czytamy, że jeden lub paru osobników broniło rozwodów i sprzeciwiało się rezolucji. Na tle oporu tych nielicznych jednostek tem lepiej uwydatnia się zdecydowana postawa miljonów katolików.**

W MILÓWCE dnia 8 b. m. po sumie odbyło się zebranie wielotysiecznej rzeszy ludu pod gołem niebem koło kościoła, urządzone przez ks. kan. Padykulę. Po wysłuchaniu kazania ks. kan. Padykuły o istocie Sakramentu Małżeństwa i po odczytaniu odezwy Ks. Biskupów, lud czując się do głębi oburzonym, tłumnie cisnął się przez cały dzień, by pod stosowną rezolucją umieścić swój podpis. Podpisów zebrano **około 8 tysięcy.**

W OŚWIĘCIMIU 8 b. m. ludność zapełniła szczelnie kościoły: parafjalny i Księży Salezjanów, modląc się o Bożą opiekę dla Ojczyzny, poczem tłum udał się do Zakładu Księży Salezjanów, gdzie na wielkim kurytarzu zakładowym zgromadziło się zgórą 5.000 osób. — W skupieniu słuchali wszyscy przemówienia Ks. Dziekana **Skarbka Jana**, miejscowego prepozyta.

Czcigodny referent objaśniał grożące niebezpieczeństwa. W oczach słuchaczów widziało się łzy trwogi, a w tłumie ludzi wszystkich stanów zdecydowaną postawę, której najwłaściwsze miano: „Nie pozwolimy!"

Po rozwiązaniu tego poważnego zebrania obecni podpisali przygotowaną deklarację protestującą. Podpisów złożono już około **6.000.** Osobno protest podpisało 12 różnych organizacyj imieniem **zlisko 2.000 osób.**

W ZGIERZU na zebraniu w dniu 8 grudnia parafjan było **około 6.000. Przewodniczył Ks.** Prob. **Jan Cesarz.**

Po paru przemówieniach uchwalono mocną, stanowczą rezolucję, pod którą zebrano dotąd 7.785 podpisów.

W TUCHOWIE dnia 13 bm. po Sumie parafjanie tuchowscy w liczbie około 2.000 osób wyruszyli w stronę Domu parafjalnego. Zapełniła się wielka sala, przedsionek i wielu jeszcze parafjan pozostało na polu. Obrady zagaił **Ks. St. Margosiak** i dokonał wyboru prezydjum w skład którego weszli A. Zając, jako przewodniczący, Jan Gut naczelnik gminy Meszny Opackiej, jako zastępca sekretarzował Czapliński. Następnie zabrał głos p. Adolf Wojtanowski emerytowany dyrektor szkoły, który w przepięknym referacie, przedstawił sprawę ślubów cywilnych.

Po referacie zabrał głos p. A. Zając przewodniczący i zaznaczył, że nietylko zebrani protestują, **ale cała parafja burzy się przeciwko złowrogim zakusom** Komisji Kodyfikacyjnej. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono zebranie. Wreszcie p. naczelnicy gmin kierownicy szkół i wszelkie stowarzyszenia umieściły na znak stanowczego protestu swoje pieczątki i podpisy.

W CZAR. DUNAJCU na Podhalu odbył się dnia 8 grudnia wielki wiec.

Zebranie otworzył **Ks. Leon Bzowski.** Następnie p. rejent **Stanisław Pęksa,** prezes Akcji katolickiej na dekanat orawski uwypuklił straszne skutki ślubów cywilnych i rozwodów.

Zkolei p. prof. Króżlowa, miejscowa nauczycielka, w bardzo głęboko ujętych słowach dowodziła, że śluby cywilne i rozwody są w pierwszym rzędzie największem sponiewieraniem godności niewiasty katolickiej i dlatego żadna niewiasta na nie zgodzić się nie może.

W NIEPOŁOMICACH po nabożeństwie i odpowiedniem kazaniem wygłoszonem przez Ks. **Mroza** parafjanie ruszyli tłumnie na zebranie protestacyjne do „Sokoła". Pokazało się, że sala Sokoła nie mogłaby pomieścić zgromadzonej publiczności. Wobec tego zgromadzenie odbyło się na dziedzińcu „Sokoła", zagaił je miejscowy proboszcz Ks. Kanonik **Łabędź** i przedstawił zasadnicze sprzeczności jakie zachodzą między obecnym projektem ustaw małżeńskich a prawem Bożem i prawem Kościoła katolickiego. Następnie p. **Zięba** odczytał projektowane artykuły nowego prawa małżeńskiego i protestującą rezolucję. Jeden osobnik chciał coś przemawiać za tego rodzaju potwornym projektem małżeńskiej ustawy ale zebrani katolicy na to, mu nie pozwolili i musiał ze wstydem uchodzić. Na ostatku przemówił. **Ks. Lupa piętnując zuchwałość tych, którzy przy wylęgnięciu się tego projektu współdziałali.**

Zebrana publiczność katolicka **bez udziału** niestety przesadnie bojaźliwej miejscowej inteligencji z głębokiem oburzeniem **założyła protest** przeciwko pogańskiemu projektowi.

Zgórą 100.000 podpisów zebrano **na Wileńszczyźnie.** Orędzie Episkopatu w sprawie projektu nowego prawa małżeńskiego odbiło się niesłychanie silnem echem na ziemi Wileńskiej, sąsiadującej z państwem, gdzie potargano świętość sakramentalną węzłów małżeńskich. Dotychczas do archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej wpłynęły 1252 listy protestacyjne z 102.726 podpisami, zebranymi w 159 parafjach.

Gwiazdka dla „Rodziny Sierocej".

Nadchodzi Boże Narodzenie, **święto miłości** i pokoju. Pragną go wszyscy a najgoręcej rzesze sierot pozbawionych ciepła rodzinnego i opieki — **Blisko setkę takich nieszczęśliwych istot gromadzi w swych zakładach „Rodzina Sieroca"** — zarówno chłopców jak i dziewcząt. — Z trudem zapewnia im w dzisiejszych ciężkich czasach zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych, ale nie stać jej na dostarczenie dziatwie tego, bez czego człowiek w pełni rozwinąć się nie może, bez czego wyrośnie mdły i słaby jak kwiat bez światła, bez chęci do czynu i życia — nie stać na danie radości. Toteż przy nadchodzących Świętach zwraca się Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Sieroca" pozostającego pod opieką Księcia Metropolity Krakowskiego do wszystkich, którym środki materjalne na to pozwalają, by zechcieli **choć drobną ofiarą przyczynić się do urządzenia gwiazdki w zakładach i sprawili, żeby z niecierpliwością oczekiwany wieczór wigilijny z uradowanych serc dziecięcych brzmiał głos: „Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi".**

Wszelkie datki tak pieniężne jako i w naturze przyjmuje biuro „Rodziny Sierocej" Kraków, Rynek A—B 44. II. p. w godzinach od 11 — 1 w południe.

Radjo.

Kraków, (312.8) G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikaty z Warszawy; 15.15 Chwilka lotnicza; 15.45 Transmisje z Warszawy; 16.20 Odczyt ze Lwowa; 16.40 Komunikaty harcerskie; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.10 Odczyt z Wilna; 17.35 Koncert z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt pt.: „Malarstwo polskie przed 100 laty" wygłosi dr. E. Lepkowski; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty gramofonowe; 19.45 Transmisje z Warszawy; 23.00 Retransmisje ze stacyj zagranicznych; 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Katowice, (408.7) G. 15.05 Komunikat Polskiego Zw. Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 Z Kossak-Szczucka: Feljeton pt.: „Krasa gór".

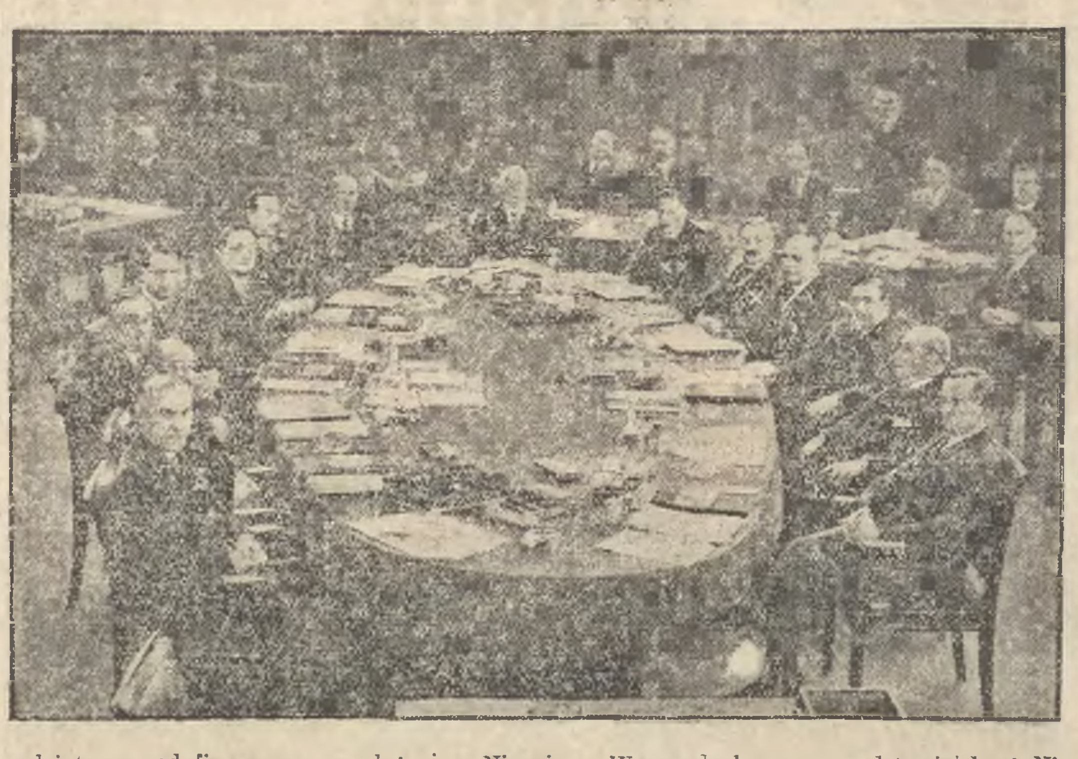
Lwów, (380.7) G. 16.20 Sport łyżwiarski w Polsce i zagranicą. Wygłosi p. L. Goetter. Transmisje na wszystkie stacje polskie; 19.25 Pogadanka literacka p. I. Wieniawskiej.

Kościoły stalowe.

Ogólnie można zaobserwować w historji, że styl i architekturę świątyń i kościołów uzależniano od materjału, jakim rozporządzano. Monumentalność egipskich świątyń oparta była na granicie. Grecja budowała swoje świątynie z marmuru, renesans używał wapnia i piaskowca. Od samego początku budownictwo było umiejętnością przezwyciężenia statystycznych niedomagań materjału. Wynikiem tych dążeń były łuki i sklepienia stylu romańskiego, kopuły kamienne, filary i filigranowe sklepienia gotyku, który to styl słupom kamiennym starał się nadać pozory cienkich żeber, stosując wąskie, lecz wysokie okna. Budowniczowie poszczególnej epoki, wykorzystywali do granic ostatecznych nośność materjału i posługiwali by się zapewne chętnie materjałem bardziej wytrzymałym, gdyby nim rozporządzali. Kiedy dawniej budownictwo kopuł i sklepień, podpartych ogromnymi filarami, wymagało potężnych mas materjałów budowlanych, można to samo dziś łatwo osiągnąć przez stosowanie wysokowartościowych tworzyw podług zasad nowoczesnej ujęrej statystyki budowlanej.

W epoce konstruktywizmu stal pozwala nam tworzyć arcydzieła godne ducha gotyku i baroku. Powstały piękne kościoły o konstrukcji stalowej, która występuje w ich architekturze otwarcie lub służy jedynie za szkielet dźwigający, wypełniony odpowiedniemi materjałami. Pomijając Stany Zjednoczone, kraj niepohamowanego postępu techniki, wzniesiono na europejskim kontynencie szereg kościołów o szkielecie stalowym, i tak jak n. p. w Anglji w Londynie kościół Chrystusa przy Tufton Street, kościół w Blakpool, w Niemczech kościoły pod wezw. św. Antoniego w Pile, pod wezw. św. Józefa w Offenbach n. M., pod wezw. św. Mateusza w Düsseldorfie, kościoły w Riederwald, w Hedelfingen, w Kellen, trzy kościoły w Essen, między którymi znajduje się kościół ze stali i szkła proj. Bartninga, przeniesiony z wystawy „Pressa" w Kolonji do Essen. W Jerozolimie wspaniały kościół Dormition opiera się również na konstrukcji stalowej. Obecnie znajduje się w budowie kościół stalowy dla karmelitów proj. arch. Prutscher we Wiedniu oraz kościół stalowy proj. arch. Slama w Pradze-Nusle.

Specjalna komisja Banku spłat międzynar.



radzi teraz nad finansowem położeniem Niemiec. W naradach poza przedstawicielami Niemiec biorą udział: Holender Colijn, Francuz Rist, Włoch Beneduce, Belg Francqui, Anglik Layton oraz Szwajcar Bindschedler.

Prace umysłowo chorych.

Najlepsza metoda leczenia. — Uczeń Kossaka. Normalność nienormalnych.

W szpitalu Jana Bożego w Warszawie urządzono wystawę umysłowo chorych mężczyzn i kobiet. Eksponaty są dość różnorodne. Składają się na nie obrazy, wycinanki, zabawki, kwiaty, mebelki dla lalek, hafty, pantofle wyplatane itp. Ponadto środek sali zajmuje model Luna Parku, koszar dworca głównego w Warszawie, oraz klatka z białemi myszkami. Eksponaty te niczem nie zdradzają obłędu ich wykonawców. Raczej niż prace warjatów — przy pominiąciu rzeczy widywane na wystawach chałupnictwa i w każdej witrynie sklepowej.

Obłęd, o ile zdradza jakieś choćby najmniejsze, możliwości uleczenia — nietylko nie zabija artyzmu, ani zdolności fachowych, lecz przeciwnie — utrwala je. Przyczem — możność swobodnego wykonywania pracy, jakiej się pacjent oddawał przed chorobą, jest **skuteczną metodą leczenia go.**

Wśród mebelków jakie oglądamy na wystawie, są trzy kanapki dla lalek. Jest rzeczą nieuchwytną na jakiem tle zwarjował tapicer, który je wykonywał — wiadomo natomiast, że po wykończeniu tych trzech kanapek wypuszczono go ze szpitala. Świetny, niepokojąco dokładny model djabelskiej kolei w Luna Parku jest pracą ślusarza. Przy bardzo prostej kombinacji 2 równoległych łańcuchów i korby — puszcza się auta w ruch.

Stojąca opodal klatka z białemi myszkami zdradza nietylko inwencję jej wykonawcy, lecz i wielkie umiłowanie zwierząt. W górnej części klatki myszki mają puchowe gniazdko, w którem śpią, w dolnej — stołowy pokój, urządzony z komfortem. Z pierwszego piętra na parter wiodą żelazne schodki o wygodnych zakrętach. Prócz myszy — znajduje się w szpitalu jeszcze pies i kot. Wszystko to, cieszy się jednakową opieką warjatów. Biedni ci ludzie, nieraz brutalizowani, otaczają zwierzęta troskliwością, której im tak bardzo brak w ich beznadziejnem smutnem życiu, spędzanem za kratą, która ich dzieli nietylko od świata, ale — i od rozumu.

Dowodem jak bardzo szpital wydaje się więzieniem — jest obraz pewnego obłąkanego malarza. W szarej celi, pod wysokiem gęsto zakratowanem oknem, siedzi człowiek zakuty w kajdany i tępo patrzy przed siebie. Przy nim młoda kobieta i dziecko, które beztrosko bawi się kajdanami. Obraz ten choć pozbawiony większej wartości artystycznej, robi wstrząsające wrażenie.

Jeśli idzie o wartość artystyczną eksponatów, to wyróżniają się najbardziej świetne, drewniane wycinanki, przedstawiające konnych ułanów. Znakomite zwłaszcza są konie, **udezrająco podobne do prac Kossaka.** Bo też malował były jego uczeń. Chłopak ten kochał swój artyzm ponad wszystko i rokował duże nadzieje. Po utracie matki zmuszony był porzucić studja dla pracy zarobkowej. Świadomość, że przepada jego karjera artysty doprowadziła go do ataku furji. Kiedy dostał się do szpitala, gdzie zalecano mu malować i gdzie mógł zająć się tylko tem — biedak myślał, że dostał się do jakiegoś raju.

Wśród wycinanek zwracają uwagę również drewniane figurki, przedstawiające modlących się żydów. Każda z nich jest zaopatrzona zagiętym drutem, odpowiednio obciążonym na końcu, co sprawia, że raz poruszone, figurki kiwają się rytmicznie, poczem wracają do równowagi. Dookoła modelu dworca głównego roi się od drewnianych żydów w najrozmaitszych pozach i sytuacjach. Są to karykatury doskonałe w ruchu i w wyrazie. Wykonawca tych karykatur jest mały chłopak, kilkunastoletni. Nikt by się nie domyślił, że w tej biednej trochę koślawej i obłąkanej istocie, kryje się jakiś artyzm. Rozumie, co się do niego mówi, ale odpowiada na migi, gdyż tylko siostra dyżurna jest w stanie uchwycić sens nieartykułowanych dźwięków, jakie wydaje.

Większość Eksponatów to jakby manifesta oja uratowanych resztek normalności u ludzi nienormalnych. To co normalne wyraża się w pracy, która jest dla nich największą ulgą.

M. M.

Z całego świata.

2 miljardy koron czeskich w 720 skrzyniach na ulicach Pragi.

W piątek dnia 11 grudnia po południu i w sobotę 12 grudnia przez cały dzień, do późnych godzin nocnych przewożono ulicami Pragi wielkie sumy pieniędzy, papiery wartościowe i klejnoty ze starego budynku Pocztowej Kasy Oszczędności na Smichowie do nowego pałacu na Placu św. Wacława. Olbrzymie skarby przeprowadzono tak, że nikt z przechodniów nie przypuszczał nawet, jakie olbrzymie kapitały znajdują się w tej chwili na ulicach. Gotówka umieszczona została w 700 mniejszych skrzyniach, zaś 20 skrzyń zawierało papiery wartościowe i klejnoty. Przeprowadzka odbywała się pod kontrolą wyższych urzędników. Automobile ciężarowe wykonały około 50 tur. Podczas gdy np. w Chicago przy takiej przeprowadzce asystuje cała armja policji i dedektywów, to w Pradze tylko dwaj urzędnicy i dwaj niżsi pracownicy uzbrojeni byli w rewolwery.

Automobile zajeżdżały wprost do podwórza nowego pałacu Pocztowej Kasy Oszczędności, skąd windami spuszczano skarby do tresorów. Tam otwierano skrzynie, a urzędnicy skontrolowali ich zawartość. Tutaj już poczyniono rozległe zarządzenia ochronne. Na podwórzu, przed bramą, przed windami, na korytarzach patrolowały straże policji tajnej i pracowników zakładu. Wszyscy byli odpowiednio uzbrojeni.

Wielkie sale podziemne, w których mieszczą się najnowocześniejsze urządzone tresory, jedyne w swym rodzaju w Czechosłowacji, znadują się w trzecich suterenach gmachu. Ogólna ich powierzchnia wynosi 822 metrów kwadratowych, a objętość skrzyni safesowej wynosi 284 m³. Wejścia do tresorów zabezpieczone są ciężkiem drzwiami pancernemi, ważącemi kilka tysięcy kg.

———o———

TAJEMNICZA AFERA PROFANACJI ZWŁOK W HELSINGFORSIE odżyła na nowo. Władze śledcze dokonały nowych aresztowań, a mianowicie ogrodnika cmentarnego w Malm i jednego z kopaczów, dalej pewnego szewca okolicznego, oraz niejakiego Mikołaja Stilla, **uchodzącego za wielkiego znachora i „czarnoksiężnika".** Władze policyjne narazie odmawiają wszelkich wyjaśnień.

POŻAR NAFTY NA OKRĘCIE. Donoszą z Rouen o pożarze, który wybuchł na okręcie stojącym w porcie. **Spłonęło 600.000 litrów nafty.** Jeden z marynarzy zginął w płomieniach, kilku strażaków i marynarzy zostało poparzonych. Straty wynoszą **2,000.000 franków.**

SKUTKI LONDYNSKIEJ MGŁY. W pobliżu Dagenham pod Londynem na skutek gęstej mgły zderzyły się **dwa pociągi,** w następstwie czego 30 osób odniosło rany.

HENRYK FEDERER: 29

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

Copyright by Verlagsbuchhandlung G. Grote, Berlin.
Przedruk wzbroniony.

———o0o———

Siedli i jedli prowiant, a Marks ponurym głosem opowiadał, jak kiedyś wczesną zimą właściciel nie otrzymał z góry znaków czerwoną chorągiewką, powiewającą z okna, którą dwaj samotnicy poprzez skały i lawiny mówili sobie zwykle „dzień dobry". Zatroskał bardzo się gospodarz i wyruszył przez urwiska i szalone śniegi w górę ku schronisku pod Eselhorn. Drzwi schroniska zastał otwarte, chodniki w sieni poszarpane i zalane krwią. Na schodach leżał zamordowany towarzysz. Naokoło w śniegu kilka krwawych śladów. Wiatr wył i przez okna nasypywał śniegowych płatków. Jak nieprzytomny zawrócił Moritz Fögli na rakach żelaznych, rzucił się naoślep w stugęb na hydrę śmierci, gnał przez śniegi, skały i zadymkę ku ludziom — dopadł całą do miasteczka, popędził na policję, chciał opowiedzieć, oskarżyć, odmalować wszystko — nie wydobył ani słowa! Jąkał się i ksztusił i wkońcu musiał spisać wszystko. Od tej pory nazwano go Stiegli Moritz. „Znasz go pewnie".

Spojrzał na nią. Wyglądała jak śmierć i blada skinęła głową. Otaczały ją same okropności, mordy i wypadki śmierci...

— Co ci jest, — pytał ze złością... Teraz przecie siedzimy. Czy ci góry taką przykrość sprawiają? Ładna z ciebie żona górala!

— Ja zaślubiłam tylko ciebie, a nic z tego wszystkiego, — powtarzała, łkając przytem cicho.

Wtedy objął ją znowu i całował i tulił i niósł przed siebie, a ona w tym smętnobłogim nastroju zapominała o wszystkiem myśląc, że niesie ją do domu. Ale gdy otworzyła oczy — wierzchołki były jeszcze niższe a niebo jeszcze rozleglejsze — skały w nieskończoność i pustka wokoło okrutna...

— O Boże, dokąd mnie prowadzisz, pytała wsuwając mu się z rąk i ledwo dysząc.

Myślał, że najgruntowniej ją uzdrowi gdy pokaże jej odrazu wszystkie ponure właściwości gór z takiej bliskości, gdy ją przekona, że to wszystko, to ta sama poczciwa, bezpieczna ziemia.

— Jeszcze jedno chcę ci pokazać — patrz tam w dół na to szare zamarzłe jeziorko. Mówią, że wrzucono do niego Poncjusza Pilata, którego zewsząd ziemia wyrzucała.

— On wydał Chrystusa na śmierć — wtrącił Balz uroczyście; i proszę się przypatrzyć: nie rośnie tu nic zielonego, wesołego, ptak żaden nawet nie przeleci.

— Wszyscy wierzą święcie — że górskie burze obudzą wszystkich z martwych i że ktoś — wrzuci kamień w tę kałużę — ściągnie na kraj nieszczęście. Przed wieka mi ścinali w Lucernie głowę każdemu — kto przyszedł tu i psocił. A ja się nawet tu kąpałem, — śmiał się Marks.

— Ty? Pytała przerażona Agnieszka.

Marks podniósł kamień, w szarych oczach świeciła mu złośliwa radość, twarz mu się wykrzywiła.

— Nie czyń tego, — prosiła Agnieszka, a Balz przysłonił sobie oczy, lecz kiwał mu głową: zrób tak.

— No, zobaczymy czy zjawi się stary Poncjusz Piłat, — szydził Marks i wspaniałym łukiem rzucił kamień w sam środek jeziorka. Lód zadźwięczał, rozprysnął się w kawałki i kamień wpadł głęboko w nonszoną wodę. Potem nastała jeszcze większa cisza.

— Masz, dobrze śpi stary Pilatus.

Agnieszka nie odpowiedziała. Oczy miała napół otwarte ale szkliste i nieprzytomne. Zemdlała.

— Co ci jest — pytał Marks, gdy przyszła do siebie. Czyś chora?

— Nie, nie napewno — jąkała — ale to było zadużo na mnie jedną — a raczej... na dwoje... zrobiła się ponsowa.

— Co na jedną? Powiedz! Coś z tobą nie w porządku!

Agnieszka uśmiechnęła się blado.

— Powinnam ci była wcześniej powiedzieć — oddal się Balzli — ja mam — szeptała mu do ucha — ja tu dziecko z sobą przyniosłam...

I drżącemi rękami a purpurą na policzkach obciągała fartuszek na łonie młodej matki. A on z radości nie wiedział jak jej dogodzić. W końcu podniósł to małe, drogie, zmęczone stworzenie i mimo oporu wziął w swoje mocne ramiona i niósł godzinami po nierównym terenie do domu, śmiejąc się, żartując i nazywając ją ciągle mateczką.

XI.

Marks był przez jakiś czas najmilszym człowiekiem. Ponieważ Agnieszka niezego tak nie lubiła jak śpiew i muzykę — grał jej wieczorami na harmonijce stare tańce góralskie i piosenki. Najlepiej jej się podobało gdy swoim dźwięcznym spiżowym tenorem śpiewał „Luegit wo Berg un' Tal" albo „Der ustig wott cho" albo niemiecką jeszcze „Du, du liegst mir im Herzen". Ach gdyby miała fortepian klasztorny i mogła mu akompanjować! Coby to było za święto!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.